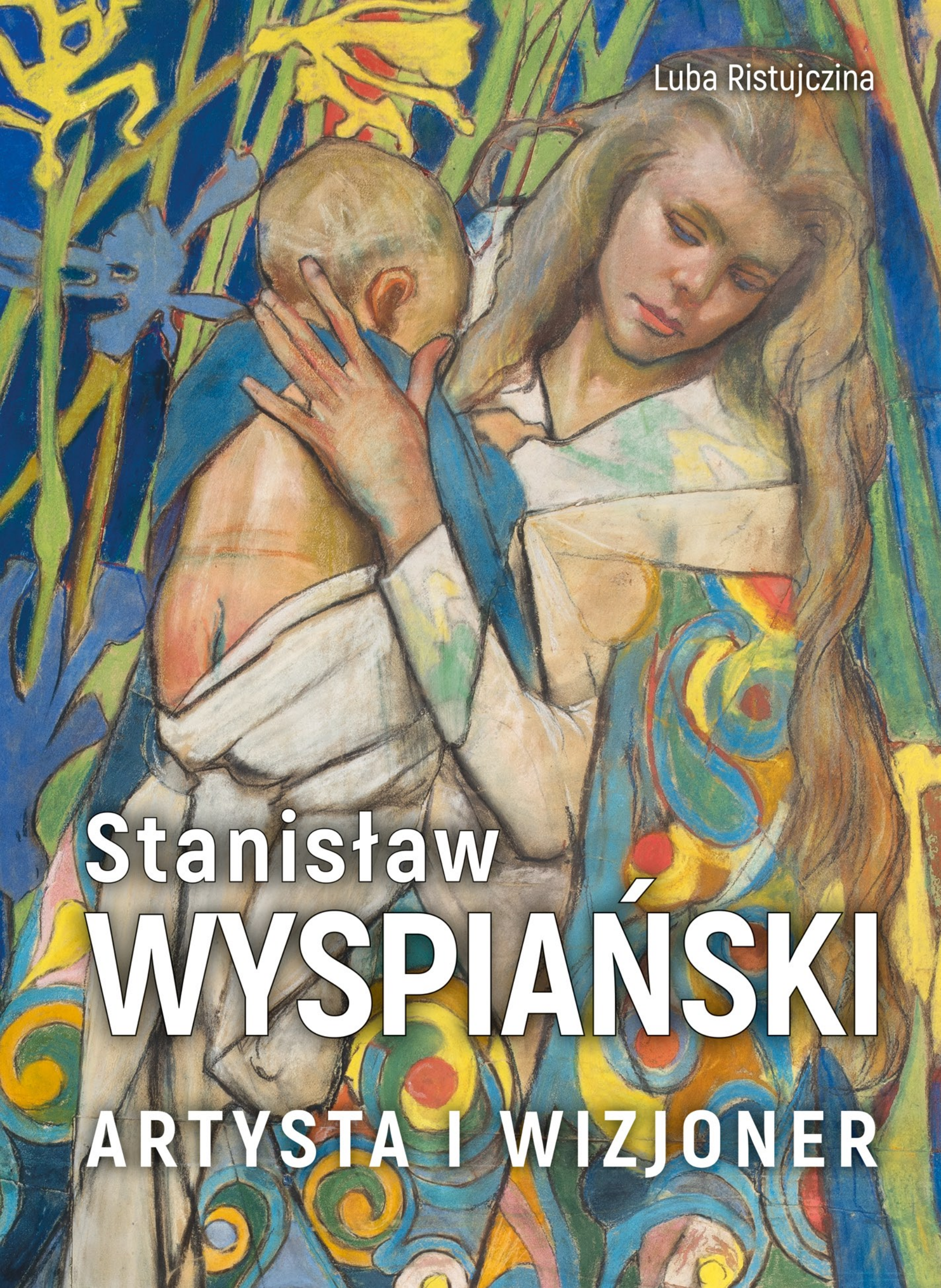




Luba Ristujczina

Stanisław WYSPIAŃSKI

ARTYSTA I WIZJONER

Luba Ristujczina

Stanisław
WYSPIAŃSKI

ARTYSTA I WIZJONER



Tekst: **Luba Ristujczina**

Redakcja: **Monika Wróbel**

Korekta: **Justyna Tomas**

Projekt okładki: **Jacek Bronowski**

Opracowanie graficzne okładki: **Luba Ristujczina Studio Litera — www.studiolitera.pl**

Projekt graficzny, skład i fotoedycja: **Luba Ristujczina Studio Litera — www.studiolitera.pl**

Reprodukcje dzieł Stanisława Wyspiańskiego na okładce:

front: Stanisław Wyspiański, *Caritas* (replika projektu witraża dla katedry lwowskiej), 1904, Muzeum Narodowe w Warszawie;

tył: Stanisław Wyspiański, *Autoportret*, 1902, Muzeum Narodowe w Warszawie

© Copyright for the text, cover and layout by Wydawnictwo SBM Sp. z o.o., 2019
Warszawa 2021



Wydawnictwo SBM Sp. z o.o.

ul. Sułkowskiego 2/2

01-602 Warszawa

www.WYDAWNICTWO-SBM.pl

ISBN 978-83-8222-546-4

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5	A JEDNAK KRAKÓW (1895-1897)	83
Czwarty wieszcz	6	Bezczynność	84
Kraków Matejki, Kraków		Sukcesy i porażki	86
Wypiańskiego	10		
		SUKCES (1898-1899)	113
DZIECIŃSTWO I LATA SZKOLNE (1869-1887)	15	Sława	114
Najmłodsze lata	16	Pracownia przy placu Mariackim	117
Pracownia pod Wawelem	20	Młoda Polska	118
U Świętego Larischa		Wawel	131
(1875-1879)	24		
Gimnazjalista	26	„TEATR MÓJ WIDZĘ OGROMNY” (1900-1905)	139
		W rodzinnym kręgu	140
SZKOŁA SZTUK PIĘKNYCH	37	„Wesele”	146
Student	38	W domowym zaciszu	152
Mistrz	46	Dzieło totalne	162
Na podbój świata (1890)	51		
		WĘGRZCE (1906-1907)	211
ROZDARCIE (1891-1894)	57	Życie na wsi	212
Paryż po raz drugi (1891-1892)	58	Post mortem	215
Paryż po raz trzeci (1893-1894)	68		
Zawód miłosny	74	KALENDARIUM ŻYCIA	221
Paryż po raz czwarty (1894)	74	WYBRANA BIBLIOGRAFIA	238





Karnawał z Wyspiańskim – mapping witraży Stanisława Wyspiańskiego na fasadzie Muzeum Narodowego w Krakowie (2–4 lutego 2018)



ZEUM NARODOWE
W KRAKOWIE

alerie stałe: Broń i Barwa w Polsce • Rzemiosło Artystyczne

WSTĘP

„Z natury impulsywny, wrażliwiec i emocjonalista, dokładał wszelkich starań, by na zewnątrz dawać pozory natury na wskroś zrównoważonej, racjonalnej i refleksyjnej. W życiu prywatnym, w zetknięciu z ludźmi, zwłaszcza mniej zażyłymi, najbardziej wybijającą się cechą jego inteligencji – była ironia. Dla nieznanym, a zwłaszcza dla niesympatycznych (osądzonych jako ludzi niemiłych) bywał milcząco uprzejmy, z akompaniamentem zapinania surduta na guziki; dla następnej kategorii – owym właśnie kostycznym ironistą, a dopiero w towarzystwie wybranych przyjaciół wydobywał z wnętrza swojej natury takie uczucia jak serdeczność lub tliwość” (za: A. Grzymała-Siedlecki, *Portret Wyspiańskiego*)

Stanisław Wyspiański,
Autoportret, 1903, Muzeum
Narodowe w Krakowie ▼

CZWARTY WIESZCZ

Nazywany niekiedy czwartym wieszczem Stanisław Wyspiański zyskał miano najwybitniejszego artysty swego pokolenia. Droga artystyczna najbardziej utalentowanego ucznia Jana Matejki była krótka i wyboista: chwile triumfu mieszały się z porażkami i poczuciem zwątpienia. W Krakowie, niekwestionowanej stolicy Młodej Polski, w pełni rozkwitł niepospolity talent twórcy, w cieniu Wawelu stworzył on swe najznamienitsze dzieła i snuł marzenia o niepodległej Polsce.

Jeszcze za życia budził kontrowersje: jedni zarzucali mu megalomanię, gorszyli się jego życiem prywatnym i plotkowali o jego chorobie; drudzy dostrzegali jego wyjątkowość, cenili prace zanurzone w historii, a zarazem

nowoczesne w formie i proponujące wizjonerskie spojrzenie na mitologię narodu. Świadomy nieuchronności śmierci, skupiony na ważnych sprawach malarz żył zachłannie i tworzył w pośpiechu, stroniąc od towarzyskiego gwaru kawiarni i znajdując wytchnienie w gronie najbliższych. Miał opinię człowieka trudnego, przekonanego o swej misji, bezkompromisowego, krytycznie ustosunkowanego do rzeczywistości, który od innych wymagał równie wiele co od siebie. Przyjaciele i znajomi opisywali go jako drobnego, filigranowego, lecz proporcjonalnie zbudowanego mężczyznę, o niezwykle bladej, ozdobionej sarmackim wąsem twarzy i magnetycznym spojrzeniu jasnoniebieskich oczu. Adam Grzymała-Siedlecki, wspominając jego osobę, w 1932 roku pisał: „»Jakiś człowieczyna« – to było pierwsze wrażenie, jakie





nieuważnemu oku nastrecało się odruchowo, gdy to roztargnione oko zawadzało na ulicy czy w salonie o nikłą postać, o ciężącą ku kątom pokoju figurę Wyspiańskiego. Nie poprawiała wrażenia wszelka próba wyciągnięcia na rozmowę tego nieśmiałego pozornie człowieka. Ci, co go znali bliżej, wiedzieli, że Wyspiański może tylko albo słuchać, albo tylko mówić, ale pod warunkiem, że to będzie jego wyłączny monolog – do dialogu nie był stworzony. Toteż zapytany, a zwłaszcza zapytany o nic (co przecie jest zaletą towarzyskości) – albo uśmiechał się uprzejmie, albo bąkał »odpowiednio«. Nie było też siły, by go zmusić do zabrania głosu w towarzystwie nie dość mu znanym” (za: A. Grzymała-Siedlecki, *Indywidualność Wyspiańskiego*).

Choć Stanisław Wyspiański zmarł w pełni sił twórczych w wieku zaledwie 38 lat, to pozostawił po sobie budzącą szacunek spuściznę – przerastające epokę dzieła, które do dziś inspirują kolejne pokolenia twórców i prowokują do interpretowania na nowo za-

wartych w nich treści. O ile współcześni artyści, porzuciwszy bagaż mesjanizmu, zwrócili się ku odmiennej estetyce, o tyle utwory Wyspiańskiego nadal uderzają trafnością obserwacji i porażają siłą postawionej diagnozy. Kwestie z jego dramatów stały się częścią zbiorowej pamięci, a myśli w nich zawarte pozostają aktualne i zapraszają widzów do przejrzenia się w nich niczym w zwierciadle. W tym znaczeniu można zaryzykować stwierdzenie, że jako jedyny spośród licznego grona uczniów mistrza z Floriańskiej podjął prowadzony przez niego dialog z historią i stał się sumieniem narodu, tworząc nie ku pokrzepieniu serc, lecz prowokując do działania. Gdy podziwiamy prace artysty, towarzyszy nam poczucie żalu, że wiele z jego propozycji zostało przez współczesnych mu odrzuconych, uznanych za zbyt szokujące i kontrowersyjne. Zastanawiamy się, jak wyglądałyby witraże zaprojektowane dla katedry lwowskiej czy panteon wielkich postaci historycznych w katedrze wawelskiej.

Jan Klata i zespół Furia na scenie Narodowego Starego Teatru w Krakowie, styczeń 2017 ▲

Dyrektor Teatru Miejskiego w Krakowie Józef Kotarbiński, pytany o przyszłość *Wesela* przed jego premierą 16 marca 1901 roku, odpowiadał: „taka sobie sztuka kostiumowo-ludowa, przyjęcie, coś tego – z wódką, samowar... może pójść parę razy”. Po ponad stu latach utwór nadal fascynuje kolejne pokolenia reżyserów. Jedną z najgłośniejszych premier 2017 roku była inscenizacja Jana Klata w Narodowym Starym Teatrze im. H. Modrzejewskiej w Krakowie. Recenzentka Olga Katafiasz zwróciła uwagę na oryginalną oprawę muzyczną: „Na scenie nieustannie obecny jest blackmetalowy zespół Furia. Klata zaprosił do współpracy kultową grupę – muzyczność przedstawienia jest naprawdę świetna. Czterej półnaczy mężczyźni, pomalowani siłą farbą i stojący na umieszczonych w czterech rogach sceny podiach, wyglądają złowieszczo. Mogą być albo Chochołami (lider zespołu, Michał Kuźniak, został zresztą, jak czytamy w materiałach teatru, obsadzony w roli Chochoła), albo strażnikami polskiego czyścica – tego ziemskiego, w którym mieszą się mity, frustracje, niespełnienia, ale i ślady czułości, dobroci, bezinteresowności (O. Katafiasz, *Pomiędzy*, teatralny.pl)



Projektując polichromię dla kościoła Franciszkanów w Krakowie, artysta planował wzbogacić dekorację z motywami roślinnymi o kompozycje figuralne. Niestety, z powodu sprzeciwu zleceniodawców tych planów nie udało się wcielić w życie

Stanisław Wyspiański, *Vanitas*, projekt polichromii do kościoła Franciszkanów w Krakowie, 1895, Muzeum Narodowe w Poznaniu ▲

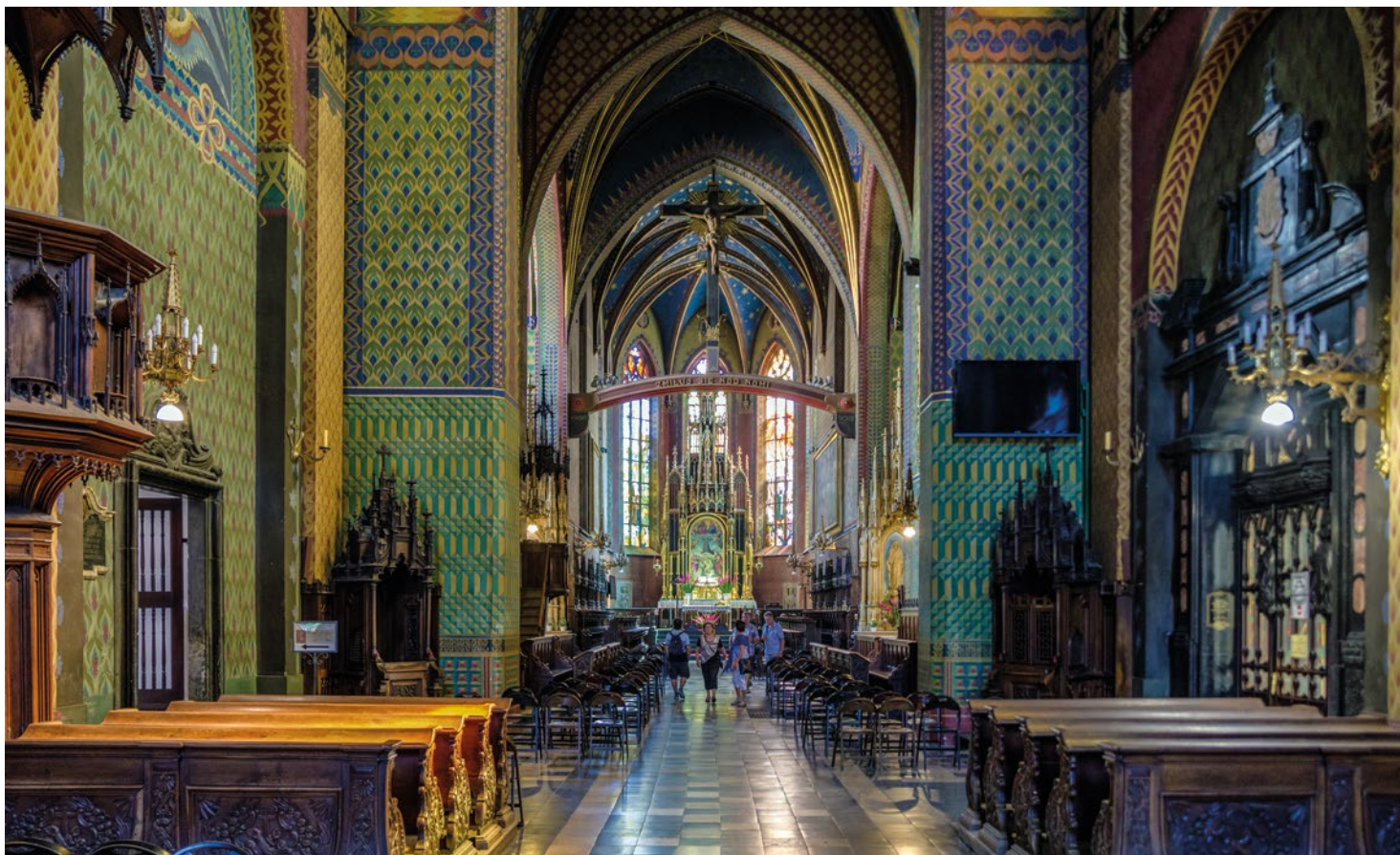
Wnętrze kościoła Franciszkanów w Krakowie z polichromią zaprojektowaną przez Stanisława Wyspiańskiego ▼

Wydaje się nam, że bogatsi w doświadczenia, mając ugruntowane poglądy na temat tego, co w sztuce ważne i godne uwagi, potrafilibyśmy je docenić, a jednocześnie wciąż zastanawiamy się, czy dobrze rozumiemy intencje malarza.

Wyspiański niewątpliwie wyrastał ponad swoją epokę – nie tylko z powodu nowatorstwa treści i świeżego spojrzenia na sztukę czy poszukiwania nowych środków wyrazu, lecz przede wszystkim dzięki wszechstronności, uosabiającej głoszoną przez twórców związanych z secesją syntezę sztuk przejawiającą się w dziele totalnym (*gesamtkunstwerk*), przemawiającym interdyscyplinarnym językiem. Autor *Wesela* zajmował się szeroko rozumianymi sztukami wizualnymi: malarstwem, rysunkiem, architekturą, projektowaniem witraży, mebli i wnętrz, konserwacją, typografią czy plakatem, ale także literaturą: dramatem, poezją i przekładem. Dał się poznać jako utalentowany inscenizator, który przygotowując premiery napisanych

przez siebie utworów, myślał o didaskaliach, oprawie scenicznej, strojach aktorów i muzyce. Jego wizje były czasem kosztowne w realizacji i trudne do zaakceptowania, nie można im jednak odmówić oryginalności. Dziś te pomysły nas nie dziwią, uważamy je za oczywiste, ale to właśnie autor *Wesela* stworzył podwaliny nowoczesnego polskiego teatru, operując środkami, których nie powstydziliby się żaden współczesny reżyser.

Spuścizna Wyspiańskiego była nierozłącznie związana z epoką, w której przyszło mu żyć. Wraz z garstką zapaleńców aktywnie propagował modernistyczne idee, a trzeba pamiętać, że w konserwatywnym Krakowie nie było to łatwe. Również samemu Wyspiańskiemu artystyczna przemiana nie przyszła bez trudu, a z rodzinnym miastem łączyły go skomplikowane relacje. Dostrzegał wszystkie ograniczenia tutejszego środowiska artystycznego – zaściankowość oraz prowincjonalizm i doskwierała mu duszna



atmosfera Krakowa. Sam uważał się za obywatela świata, jednak mieszkając pod dachami Paryża, czuł się osamotniony i tęsknił za ojczyzną. W jednym z wierszy pisał:

„O kocham Kraków – bo nie od kamieni
przykroćci doznał – lecz od żywych ludzi,
nie zachwieje się we mnie duch, ani się zmieni,
ani się zapał we mnie ostudzi,
to bowiem z Wiary jest, co mi się rumieni,
różanym świtem myśl i co mnie budzi.
Im częściej na mnie kamieniem rzucicie,
Sami złożycie stos – stanę na szczycie”
(za: A. Wańkowski, *Kraków w twórczości Wyspiańskiego*).

Aby pokochać i docenić rodzinne miasto, musiał je wpięrow opuścić i po powrocie poznać na nowo, przezwyciężyć wpływ mistrza Matejki i stworzyć własną mitologię narodu, opierając się na estetyce młodopolskiej. W 1894 roku, tuż po przyjeździe z Paryża, do którego planował jak najszybciej wrócić,



namalował szereg pejzaży miasta, będących dziś świadectwem nie tylko wyjątkowej wrażliwości, ale także sentymentu do podwawelskiego grodu.

Stanisław Wyspiański,
Zakola Wisły, 1904,
kolekcja prywatna ▲

Stanisław Wyspiański, *Pejzaż nadwodny*, b.d., Muzeum
Narodowe w Warszawie ▼



WSTĘP

Po utracie niepodległości zamek wawelski był wykorzystywany przez Austriaków jako koszary. Na początku XIX wieku renesansowe kolumny i arkady krużganków obudowano ciężkimi filarami. Przywrócono im pierwotny wygląd po odzyskaniu wzgórza i po renowacji przeprowadzonej w latach 1901–1913

Dziedziniec zamku wawelskiego, ok. 1885 ▶

W średniowieczu okolice placu Na Groblach zajmowało rozlewisko Rudawy, do której odprowadzano ścieki z fos opasujących mury miejskie. W połowie XIX wieku na środku placu znajdował się staw, będący pozostałością dawnego portu na Wiśle. Stopniowo teren osuszano i zabudowywano. Odbływały się tu później targi końskie

Wawel od strony placu Na Groblach, lata 70. XIX wieku ▼

KRAKÓW MATEJKI, KRAKÓW WYSPIAŃSKIEGO

W roku narodzin autora *Wesela* w Krakowie z trudem odbudowywano autonomię polityczną nadszarpniętą krwawo stłumioną rabacją galicyjską i powstaniem styczniowym. Nadal żywe były wspomnienia z 1863 roku, kiedy Kraków był pogrążony w żałobie, a mury kościołów pokrywały klepsydry poległych w klęsce oddziałów dowodzonych przez pułkownika Apolinarego Kurowskiego pod nieodległym Miechowem. Sceną artystyczną miasta niepodzielnie rządził będący u szczytu sił twórczych Jan Matejko, z zapalem organizujący struktury nowo utworzonej w 1873 roku Szkoły Sztuk Pięknych. Choć język malarstwa ulegał spektakularnym przemianom, nad Wisłą nadal ceniono aka-



demicki historyzm i pielęgnowano patriotyczne tradycje. Celebrowanie rocznic oraz kultywowanie minionej chwały miały podnosić na duchu naród i podtrzymywać morale. Nie poprzestawano jednakże tylko na tym.



Mimo skromnych możliwości kolejni władarze Krakowa starali się przekształcać senne galicyjskie miasto w stolicę kulturalną. Nie ustawiano w staraniach, aby odzyskać Wawel, który w zbiorowej wyobraźni Polaków jawił się jako symbol i ostoja polskości, do której pielgrzymowano z zaborów pruskiego i rosyjskiego. Ostatecznie udało się to dopiero w 1905 roku, lecz poczynając od 1854 roku, na Wzgórzu przeprowadzano systematyczną konserwację zamku i wnętrza katedry. Rajcowie miejscy zabiegali również o to, by Kraków rozwijał się i nadążał za zmianami cywilizacyjnymi. Wzorowano się na innych stolicach europejskich – Paryżu czy Wiedniu, które na oczach mieszkańców traciły swój średniowieczny charakter. Ciasno zabudowane wąskie uliczki zmieniały się w szerokie arterie, a rudery w wystawne kamienice i pałace świadczące o statusie materialnym ich właścicieli. W stolicy Galicji zmiany były o wiele mniej spektakularne, wymuszały je także takie tragiczne zdarzenia jak pożar z 1850 roku, który strawił większość zabytkowej zabudowy. Priorytetem stało się wówczas wyburzenie dawnych murów miejskich ograniczających ruch budowlany. Pod koniec lat 60. XIX wieku miasto zamykało się w obrębie dzisiejszych Plant, a okolice dworca kolejowego czy ulicy Krupniczej znajdowały się na obrzeżach lub poza granicami Krakowa. Dopiero pod koniec lat 70. XIX wieku dzięki staraniom ówczesnego prezydenta miasta Józefa Dietla udało się zasypać stare koryto Wisły, będące przyczyną malarycznego klimatu i ograniczyć epidemie dziesiątkujące miejscową ludność. Rynek Kleparski zaczął nabierać wielkomiejskiego charakteru dopiero wtedy, gdy zaczęły powstawać tam siedziby banków i urzędów oraz wzniesiono gmach Szkoły Sztuk Pięknych, pod której budowę działki użyczył dyrektor placówki Jan Matejko. Mistrz, jako szacowany obywatel miasta,



Gmach Szkoły Sztuk Plastycznych po 1880 roku ▲



aktywnie uczestniczył w pracach konserwatorskich na Wawelu, był także świadkiem odkrywania grobów polskich królów. Jako wielbiciel historii wyznawał zasadę, iż należy zachować jak najwięcej z zabytkowej tkanki miasta dla przyszłych pokoleń. Na tym tle często dochodziło do konfliktów z władzami Krakowa. Z czasem bezkompromisowość malarza skonfliktowała go z większością wpływowych osób, a on sam zyskał opinię starego dziwaka nierozumiejącego nowoczesnego świata. Dzięki uporowi autora *Bitwy pod Grunwaldem* udało się ocalić wieżę

Usypany dzięki ofiarności społeczeństwa na Wzgórzu Świętej Bronisławy kopiec miał upamiętniać zmarłego w 1817 roku bohatera narodowego. Wzorowany na kopcach Krakusa i Wandy monument powstał w latach 1820–1823 i liczył 80 m średnicy u podstawy oraz 34,1 m wysokości. W połowie lat 50. XIX wieku Austriacy otoczyli go fortem

Kopiec Tadeusza Kościuszki, ok. 1870 ▲





ratuszową na Rynku Głównym czy Bramę Floriańską, ale już zabudowania kompleksu klasztorno-szpitalnego duchaków musiały ustąpić miejsca nowo powstającej siedzibie Teatru Miejskiego (dzisiejszemu gmachowi Teatru im. Juliusza Słowackiego). Matejko bynajmniej nie był oderwanym od rzeczywistości starcem, lecz człowiekiem propagującym mariaż historii i współczesności, który – podobnie jak jego koledzy ze Szkoły Sztuk Pięknych – uważał za swój obowiązek dbać o relikty przeszłości, aby przyszłe pokolenia mogły czerpać z tej skarbnicy tradycji. Jego dawny mentor, pedagog Władysław Łuszczkiewicz, organizował wyjazdy inwentaryzacyjne po okolicach Krakowa, zachęcając studentów do prowadzenia naukowej dokumentacji oraz wykonywania szkiców artefaktów odnalezionych na kościelnych strychach i plebaniach. To od Łuszczkiewicza Stanisław Wyspiański nauczył się szacunku

dla historii i tradycji oraz wierności zasadom starej konserwatorskiej szkoły: nie poprawiać, lecz zachowywać i dokumentować. Zdobyte doświadczenia wykorzystał później w samodzielnej pracy artystycznej: podczas renowacji witraży dominikańskiego kościoła Świętej Trójcy oraz kościoła Świętego Krzyża w Krakowie.

Mówi się, że Stanisław Wyspiański był jedynym uczniem Jana Matejki, który kontynuował misję sztuki zanurzonej w historii narodowej. Sporo w tym prawdy, bowiem zainteresowania tego malarza i poety koncentrowały się wokół Polski, czasem wzniosłej, a czasem udręczonej. Autor *Wesela* nie proponował jednak wizji łatwej i optymistycznej, nie schlebiał publiczności, nie tworzył ku pocieszeniu serc, lecz prowokował do gorzkich przemyśleń i refleksji. Niektóre z nich niemal sto lat po jego śmierci są nadal zaskakująco aktualne.

Eklektyczny gmach Teatru Miejskiego wzniesiony w latach 1891–1893 według projektu Jana Zawiejskiego od początku budowy wzbudzał kontrowersje. Do zagorzałych przeciwników lokalizacji teatru w tym miejscu należał Jan Matejko, protestujący przeciw wyburzeniu znajdującego się tu kościoła Świętego Ducha. Pierwszym dyrektorem placówki został Tadeusz Pawlikowski, później tę funkcję sprawowali m.in. Józef Kotarbiński i Ludwik Solski. Na deskach Teatru Miejskiego odbyły się prapremiery najważniejszych sztuk Stanisława Wyspiańskiego

Teatr Miejski (od 1909 roku Teatr im. Juliusza Słowackiego), 1895 ▲

Stanisław Wyspiański, *Wieża kościoła Mariackiego*, 1905, Muzeum Narodowe w Krakowie ◀



Jędrzej Brydak, Henryk Walter, Kościół katedralny na zamku w Krakowie, 1862,
Album widoków Krakowa i jego okolic



DZIECIŃSTWO I LATA
SZKOLNE (1869–1887)



Maria z Rogowskich Wyspiańska w obiektywie Awita Szuberta, przed 1868 ▲

NAJMŁODSZE LATA

Stanisław Wyspiański urodził się 15 stycznia 1869 roku w Krakowie w niepozornym budynku przy ulicy Krupniczej 14 (dziś pod numerem 26 mieści się Dom Józefa Mehoffera, oddział Muzeum Narodowego w Krakowie), rodzinnym domu matki Marii z Rogowskich, która kilka miesięcy wcześniej, 25 kwietnia 1868 roku, wyszła za mąż za dobrze zapowiadającego się rzeźbiarza Franciszka Wyspiańskiego. Po ślubie młodzi zamieszkali u rodziców panny młodej. Pierworodnemu na chrzcie nadano imiona Stanisław Mateusz Ignacy. Dwa lata później, 20 lutego 1871 roku, przyszedł na świat drugi syn Wyspiańskich – Tadeusz.

Maria, a właściwie Marianna Józefa, urodziła się 6 listopada 1841 roku w kupieckiej rodzinie od pokoleń pielęgnującej patriotyczne tradycje. W pamięci bliskich pozostawała jako kobieta urodziwa i utalentowana,

dobrze wykształcona i wrażliwa, lecz nieco egzaltowana. Jej siostra Janina, zwana Joanną, opisywała ją jako osobę „pełną wdzięku, rozumną, dowcipną, kochającą, pełną fantazji i inicjatywy” (za: *Wyspiański w oczach współczesnych*, t. 1, oprac. L. Płoszewski). Przed zawarciem związku małżeńskiego z Franciszkiem Maria kilkakrotnie zrywała zaręczyny, jej ambicją było bowiem poślubienie artysty bądź literata. Sama także miała artystyczne aspiracje: bardzo dobrze grała na fortepianie i pisała wiersze. Jej ojciec Mateusz był utalentowanym hurtownikiem, szanowanym właścicielem kamienicy na Grodzkiej i krakowskim Kazimierzu oraz placów i ogrodów na Krupniczej. Wygodne życie licznej rodzinie zapewniała dobrze prosperująca firma, w najlepszych latach eksportująca towary (owoce, zboże i mąkę) aż do Gdańska. Matka, wywodząca się z bogatej

Dom rodzinny Rogowskich, w którym urodził się Stanisław Wyspiański, przy ulicy Krupniczej 26 w Krakowie. Obecnie mieści się w nim Dom Józefa Mehoffera ▼





rodziny Joanna z Grzybowskich, zajmowała się prowadzeniem domu i wychowywaniem sześciorga dzieci: prócz Marii i Joanny para doczekała się córek Leony i Józefy oraz synów Jana i Adama. Po śmierci Joanny Mateusz ożenił się po raz drugi z wywodzącą się ze zubożałej szlachty Karoliną ze Szpakowskich, która do małżeństwa wniosła rodowe srebra, kryształy, herby rodzinne i trójkę dzieci: córkę Teodorę oraz synów Kazimierza i Feliksa. W domu Rogowskich zbierano pamiątki po minionej chwale Polski i otaczano kultem naczelnika Tadeusza Kościuszkę. Niestety, szczęście kupca nie trwało zbyt długo. Interesy firmy pogrążyły pożary Krakowa, które w latach 1850 i 1857 strawiły 1/3 ówczesnej zabudowy. Straciwszy niemal wszystko, Mateusz Rogowski przeniósł się do domu na Krupniczej. Tam w 1863 roku odbywały się spotkania spiskowców zaangażowanych w pomoc uczestnikom powstania styczniowego, gromadzono broń, produkowano amunicję i przygotowywano opatrunki dla rannych. Zaangażowanie Rogowskich nie ograniczało się tylko do działań konspiracyjnych – brat Marii, Adam, przedostał się na

stronę walczących. Antoni Waśkowski, bliski krewny Wyspiańskiego, tak wspominał ten czas: „w pokojach lano kule, a w magazynach przechowywano broń dla powstańców, zaś w ogrodach po nocy odbywała się musztra. Działo się to (...) u boku policji i żandarmerii austriackiej, w podówczas małej i cichej uliczce Krupniczej, pustej w dzień, a w nocy ciemnej... ożywionej tajemniczym ruchem skradających się do domu Rogowskiego powstańców” (za: A. Waśkowski, *Z moich wspomnień o Stanisławie Wyspiańskim*). Działania konspiratorów nie uszły jednak uwadze władz austriackich, spisek został szybko wykryty, nastąpiły rewizje i konfiskata majątku. Adam po upadku powstania został zesłany na Sybir, a do Krakowa powrócił trzydzieści siedem lat później jako złamany starzec zdany na łaskę najbliższych. Aresztowany na pewien czas nestor rodziny, Mateusz, nigdy nie podniósł się po tych ciosach. Przez kolejne lata oddawał się modlitwom i pielgrzymowaniu, słabł z roku na rok i nie doczekał narodzin pierwszego wnuka. Zmarł dwa tygodnie po ślubie córki, 9 maja 1868 roku.

Od lewej: ulica Krupnicza, widok w stronę Dolnych Młynów, ok. 1870, Muzeum Narodowe w Krakowie – Dom Jana Matejki

Ulica Krupnicza, widok z wylotu Loretańskiej, lata 60. XIX wieku

Podwórko dawnego domu Mateusza Rogowskiego przy ulicy Krupniczej 26, gdzie spotykali się konspiratorzy (widok współczesny) ▼



DZIECIŃSTWO I LATA SZKOLNE (1869–1887)

Franciszek Wyspiański
w otoczeniu przyjaciół,
styczeń 1865 ▶

❶ Artur Grottger, ❷ Józef Szujski,
❸ Feliks Szynalewski, ❹ Adam
Bełcikowski, ❺ Michał Bałucki,
❻ Florian Cynk, ❼ Władysław
Ludwik Anczyc, ❽ Walery
Rzewuski, ❾ Walery Gądomski,
❿ Franciszek Mokrzycki,
⓫ Aleksander Kotsis, ⓬ Józef
Henryk Szymański, ⓭ Edward
Lubowski, ⓮ Jan Matejko,
⓯ Kazimierz Hofmann, ⓰ Jan
Kanty Turski, ⓱ Feliks Jaroszyński,
⓲ Parys Filippi, ⓳ Aleksander
Gostkowski, ⓴ Franciszek
Wyspiański



Rodzina Franciszka
Wyspiańskiego, od lewej:
Bronisław Wyspiański wraz
z żoną Marią z Ziembów,
Franciszek Wyspiański, Antoni
Brunon Wyspiański, Albina
Wyspiańska, ok. 1888 ▼



Wychowany w poszanowaniu dla ojczy-
stej historii Franciszek Wyspiański (1836–
1901) początkowo wydawał się idealnym
kandydatem na męża. Pochodził ze skrom-
nej rodziny urzędnika podatkowego Ignace-
go Wyspiańskiego, który wraz z żoną Wik-
torią, synami Franciszkiem i Antonim oraz
córką Albiną w poszukiwaniu zajęcia często
zmieniał miejsca zamieszkania. W 1852 roku
Wyspiańscy osiedlili się na krakowskim Pia-
sku, gdzie na świat przyszły kolejne dzieci:
Amalia i Bronisław. Choć Ignacy pracował
jako urzędnik celny, rodzinie często brako-
wało pieniędzy. Już rok później Franciszek
zapisał się na wydział rzeźby krakowskiej
Szkoły Sztuk Pięknych i zaprzyjaźnił się
z Janem Matejką. Był utalentowanym stu-
dentem i wkrótce po ukończeniu szkoły za-
debiutował na wystawie Towarzystwa Przy-
jaciół Sztuk Pięknych pokazem gipsowych
popiersi kobiety i mężczyzny, a w 1859 roku
otrzymał pierwsze zamówienie na wykona-
nie pomnika konnego Jana III Sobieskiego



w Miłoszowej. Wkrótce pojawiły się pierwsze sukcesy: prasa zauważyła nowy talent na scenie plastycznej, a w Wiedniu czekało stypendium artystyczne. Wedle rodzinnych relacji Franciszek miał też podobno odwiedzić Paryż, jednak po zakończeniu edukacji powrócił do Krakowa i zaangażował się w działania konspiracyjne. Spiskowała także jego najbliższa rodzina: brat Antoni wstąpił do oddziałów powstańczych dowodzonych przez Dionizego Czachowskiego i Aleksandra Waligórskiego, siostra Albina przenosiła broń i przygotowywała opatrunki. Franciszek Wyspiański był podejrzany o pobicie austriackiego szpicla, niczego jednak mu nie udowodniono. Ten epizod, przechowywany w rodzinnych wspomnieniach, nie przeszkodził rzeźbiarzowi w kontynuowaniu kariery artystycznej. W 1865 roku miał już na swoim koncie kilka realizacji dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, m.in. popiersie Mikołaja Kopernika i godła zdobiące sale uniwersyteckich wydziałów. O jego sukcesach donosił

warszawski „Tygodnik Ilustrowany”, ubolewając nad faktem, że tak zdolny artysta ma problem ze znalezieniem lokum na samodzielną pracownię. Sytuacja zmieniła się w 1867 roku, kiedy młody twórca wynajął pomieszczenia u Rogowskich, gdzie poznał swą przyszłą żonę Marię.

Na Krupniczej rodzice Stanisława spędzili zaledwie cztery lata. Wdowa po Mateuszu nie była w stanie utrzymać kamienicy i w 1872 roku była zmuszona ją odsprzedać rodzinie Józefa Szujskiego. Nowi właściciele znacznie upiększyli i rozbudowali budynek, następnie przeszedł on w ręce Mehofferów. Rogowscy nigdy nie pogodzili się ze stratą rodzinnej kamienicy. Biografka Stanisława Wyspiańskiego Monika Śliwińska przytacza bolesne wspomnienie rodzinnego spaceru Marii Wańkowskiej, córki Teodory z Rogowskich: „[babka] opowiadała zamyślona i mówiła długo. Zasłuchana patrzyłam w dom, który oddzielony od rzędu niskich domków ul. Krupniczej, sam jeden był piętrowym

Rzeźby Franciszka Wyspiańskiego na ekspozycji zorganizowanej przez Muzeum Narodowe w Krakowie w 2018 roku. Od lewej: medalion z wizerunkiem Zygmunta Starego oraz popiersia Józefa Mayera i Jana Długosza ▲

Franciszek Wyspiański ▼





Dom Długosza od strony Wawelu,
na parterze okna pracowni
Franciszka Wyspiańskiego,
ok. 1872–1882 ▲

Wejście na Wawel,
ok. 1870 ▼



na całej ulicy, a otoczony ozdobnymi sztachetami wśród daleko sięgającego ogrodu wydawał mi się pałacem. Spojrzałam także na babkę i dojrzałam w jej oczach wyraz niezmiernego smutku i żalu i świecące łzy” (za: M. Śliwińska, *Wyspiański. Dopóki starczy życia*).

PRACOWNIA POD WAWELEM

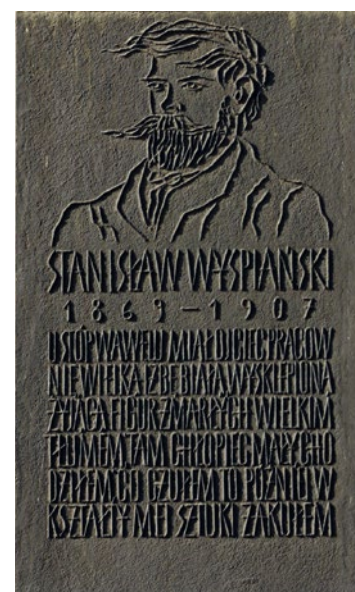
Tymczasem państwo Wyspiańscy znaleźli nowe lokum na rogu Kanoniczej i Podzamcza – w Domu Długosza. Przed przeprowadzką Franciszek dokonał niezbędnych przeróbek: wydzielił miejsce na ogródek, kuchnię i dwupokojowe mieszkanie dla czteroosobowej rodziny oraz pracownię, w której pomagali mu uczniowie. Niestety, małżeństwo nie należało do udanych, choć początkowo nic nie zapowiadało mających nadejść wkrótce tragedii. Staś i Tadzio Wyspiańscy spędzali dnie na zabawie z kuzynostwem: Zenonem i Cecylią Parvimi, a Maria często zabierała dzieci na spacerzy nad Wisłę. Jednak w styczniu 1875 roku, dwa lata po przeprowadzce na ulicę Kanno-
ną 133 (obecnie nr 25), bo tak ówczesnie nazywano ulicę Kanoniczą, w wieku czterech lat na zapalenie opon mózgowych zmarł Tadeusz Wyspiański. Maria zaczęła obwiniać się o śmierć synka, a Franciszek topił żale i smutki w alkoholu. Wkrótce okazało się, że życie z niestroniącym od używek, mało zaradnym i niepotrafiącym zapewnić rodzinie odpowiednich warunków bytowych, bujającym w obłokach fantastą znacznie nadwyrężyło jej siły i podkopało delikatne zdrowie.

Jeszcze w tym samym roku Maria zapadła na gruźlicę, a ciężkie warunki materialne przyspieszyły rozwój choroby. Franciszek przebywał poza domem nawet po kilka dni z rzędu, a żona musiała siłą wyciągać go z restauracji na Grodzkiej lub Szpitalnej. Po jednej z takich eskapad doszło do awantury. Antoni Waśkowski we wspomnieniach o Wyspiańskim tak opisywał to zdarzenie: „(...) w potoku gorzkich łez i gorzkich słów stało się w pracowni Franciszka coś okropnego – oto żona jego z przekleństwem strąciła z postumentu najnowszą, najbardziej ukochaną przez artystę rzeźbę. Runęła na ziemię świeżo ulepiona, stężała już do odlewu glina i roztrzaskała się” (za: A. Waśkowski, *Kraków w twórczości Wyspiańskiego*). Zawsze wążła Maria nocne poszukiwania męża przypłaciła dalszą utratą zdrowia – odtąd wycieńczały ją gorączka i kaszel, nie pomogły nawet wyjazdy do wód leczniczych. Zmarła 18 sierpnia 1876 roku. Staś miał już wtedy za sobą pierwszy rok nauki.

Śmierć Marii zmieniła na zawsze życie siedmioletniego chłopca. Narastające z każdym rokiem cierpienie spowodowane brakiem matki wpłynęło na późniejsze losy artysty: ukształtowało jego charakter, wizję świata oraz stosunek do ludzi. Jako dorosły mężczyzna, by rozprawić się z dziecięcą traumą, namalował obraz *Śmierć matki*, na którym sportretował siebie jako zrozpaczonego chłopca oplakującego odejście rodzicielki. Po latach wspominał: „byłem za mały wtenczas, żeby jej okazać czułość, że ja wtenczas już odlatywałem daleko i gonilem sam już nie wiem za jakimi fantazjami... A później, gdy mógłbym okazać dzisiaj moją czułość i moją miłość, to już nie mam komu” [za: S. Gowin, *Stanisław Wyspiański (1869–1907)*].

Bliscy Wyspiańskiego starali się, by chłopiec jak najmniej odczuł skutki tego wydarzenia. Jako że wdowiec nie radził sobie

z wychowaniem syna i stopniowo popadał w alkoholizm, na Kanoniczej wkrótce zamieszkała jego niezamężna siostra Albina. Oczekiwano, że Franciszek zajmie się utrzymaniem zarówno jej, jak i owdowiałej matki (Ignacy Wyspiański zmarł 16 maja 1875 roku). Jak się okazało, paradoksalnie okres małżeństwa nie służył jego pracy twórczej – dopiero po śmierci żony Franciszek rozwinął skrzydła i stworzył swe najlepsze rzeźby: popiersia Jana Kantego i Jana Długosza czy posąg Kajetana Florkiewicza z krakowskiego kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Dobra passa szybko się jednak skończyła i często zaglądający do kieliszka rzeźbiarz zaczął nie dotrzymywać terminów, a jego kariera stanęła w miejscu. Aby się utrzymać, musiał przyjmować mniej ambitne zlecenia, godne raczej rzemieślnika niż przyjaciela wpływowych krakowskich osobistości: Jana Matejki, Artura Grottgera, Aleksandra Kotsisa czy Józefa Szujskiego.



Pamiątkowa tablica na poświęconą Stanisławi Wyspiańskiemu na fasadzie Domu Długosza ▲



„Nie pamiętam dobrze, kiedy rozegrała się pierwsza tragedia lat dziecinnych: utrata ukochanej matki. Widzę ją za to i czuję najdoskonalej odbitą w nieistniejącym już dzisiaj w całości obrazie, w którym on – już dojrzewający artysta – oddał swoje bolesne lat dziecinnych wspomnienie: na łożu spoczywająca młoda jeszcze kobieta, o woskowej, żółtej, wycieńczonej twarzy; przy łożku, z twarzą w dłoniach ukrytą, klęczący chłopiec, a ponad nimi ciemnogrnatowe skrzydła anioła śmierci. Była to jedna z pierwszych kompozycji, jaką stworzył Wyspiański po powrocie z Paryża” (za: H. Opieński, *Młodość Wyspiańskiego*)

Stanisław Wyspiański, *Śmierć matki*, 1894, Zamek Królewski na Wawelu ◀



Stanisław Wyspiański, *Portret Franciszka Wyspiańskiego*, 1894–1895, Muzeum Narodowe w Warszawie ▲

Pracownia Stanisława Wyspiańskiego w Węgrzcach ▼



Żyjąc na marginesie krakowskich salonów, rozmięniał swój talent na drobne, zajmując się masowym wytwarzaniem odlewów z popiersiami świętych, królów, uczonych i artystów, które rozprowadzał po galicyjskich urzędach i szkołach.

Kiedy Stanisław zyskał sławę, o Franciszku często zapomniano i winiono za trudne dzieciństwo syna. Krewni ubolewali nad tym faktem, biorąc go w obronę. Bratanek Franciszka, stryjeczny brat autora *Wesela*, wspominał po latach: „Był to artysta w każdym calu, utalentowany rysownik i rzeźbiarz, dusza niezależna i rogata. Bliski przyjaciel krakowskiej bohemy owych czasów. W ciągu życia wykonał rzeźb sporo, te jednak bądź rozpięchły się po świecie, bądź zniszczały. (...) Szczęścia nie miał i wy-

walczyć go nie umiał, nonszalancją zrażał swoich protektorów, poza tym lubiał bawić się szeroko i tak z wolna podupadała jego pracownia, a on sam odchodził w zapomnienie” (za: *Wyspiański w oczach współczesnych*, t. 1, oprac. L. Płoszewski).

Stanisław przez całe życie był jednak mocno związany z ojcem i to jemu zawdzięczał zainteresowanie historią Polski, dziejami Wawelu, zamięłowanie do sztuki i Krakowa. Na jego oczach wyłaniały się królewskie popiersia zainspirowane rzeźbami zdobiącymi wawelskie sarkofagi. Chwilom na Kanoniczej poświęcił napisany w 1903 roku wiersz:

„U stóp Wawelu miał ojciec pracownię,
wielką izbę białą wysklepioną,
żyjącą figur zmarłych wielkim tłumem;
tam chłopiec mały chodziłem, co czułem,
to później w kształty mej sztuki zakulem.
Uczuciem wtedy tylko, nie rozumem,
obejmowałem zarys gliną ulepioną
wyrastający przede mną w olbrzymy,
w drzewie lipowym rzezane posągi”
(S. Wyspiański, *Dzieła zebrane*).

Nawet po przeprowadzce do ciotki Joanny Stankiewiczowej często odwiedzał pracownię ojca i cierpiał, gdy Franciszka spotykała afrodyty ze strony krakowskich filistrów. Być może już wtedy narodziła się w nim niechęć do mieszczańskich wartości i uformowała wizja świata opartego na wolności i łamaniu schematów. Biograf artysty Zdzisław Kępiński uważa nawet, że swoją twórczością pragnął wynagrodzić sobie oraz rodzicielowi wszystkie doznane upokorzenia i klęski. Być może w nich należało szukać przyczyn dumy i wyniosłości, jakie okazywał w kontaktach z innymi ludźmi (por. Z. Kępiński, *Wyspiański*). Aż do śmierci nie rozstawał się z wykonanymi przez siebie wizerunkami ojca, które wisiły na ścianie jego ostatniej



pracowni w Węgrzcach. Z portretu wykonanego na przełomie 1894 i 1895 roku na widza spogląda mężczyzna w pełni sił, lecz o zrezygnowanym spojrzeniu, co podkreśla jego postawa: wyrażająca smutek i apatię. Skutki nadużywania alkoholu zdradza spuchnięta i spocona twarz, modelowana odcieniami czerwieni, delikatnego różu oraz blikami bieli. Na drugim portrecie, ekspresją przypominającym japońskie drzeworyty, a wykonanym na rok przed śmiercią Franciszka, mężczyzna nie patrzy już w stronę widza, lecz w bok, daleko poza przestrzeń obrazu: jest złamany i zmęczony życiem. Wrażenie to potęguje pochylona głowa i zaokrąglona linia ramion. Oba portrety można także odczytywać jako swoisty komentarz Stanisława Wyspiańskiego do losów ojca.

Jeszcze do 1884 roku Franciszek prowadził pracownię na Kanoniczej. Jak ustalił historyk literatury Jan Dürr-Dur-ski, w 1885 roku przeniósł się na Kleparz, w kolejnym roku wyjechał do Tarnowa, a następnie w poszukiwaniu zatrudnienia tułał się po różnych miastach Galicji. W 1887 roku zamieszkał przy ulicy Stolarskiej w Krakowie, a w 1889 roku wyjechał do Bochni i znów powrócił do Krakowa, gdzie często zmieniał adresy: mieszkał przy ulicach Kopernika 6 i Floriańskiej 26. W końcu jednak nie był już w stanie dłużej pracować i pozostał bez środków do życia. W styczniu 1892 roku Joanna i Kazimierz Stankiewiczowie umieścili go w Domu Ubogich im. Ludwika i Anny Helców w Krakowie, gdzie zmarł w 1901 roku.

„Ten człowiek musiał wielki wpływ wyrzec na syna. Nie tylko ważny jest fakt, że pracownia ojca znajdowała się naprzeciw Wawelu, w domu Długosza, ale i to, że w pracowni tej młodego chłopaka wtajemniczał w arkana sztuki człowiek, który swe życie kładł na jej ołtarzu z nonszalancją dla majątku lub sławy. W postaciach owych *Rapsodów*, występujących w kilku dramatach poety, można by dopatrzyć się cech strun, które drgały w piersiach jego ojca, pokrywane sarkazmem. Ten sarkazm różnił, a może dzielił obu. Stary lubiał ostatecznie kończyć swe żale ironią lub kpinami, syn zaś był bardzo serio” (W. Wyspiański, *Wspomnienia brata stryjecznego*)

Stanisław Wyspiański, *Portret Franciszka Wyspiańskiego*, 1900, kolekcja prywatna ▲